

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 15 lipca 1888.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 lipca.

(Pojedynek p. Floqueta z Boulangerem. — Prasa parkowa o czwartkowym posiedzeniu Izby. — Odwołanie pomnika Gambetty. — Z parlamentu włoskiego. — Nowe ukazy wojskowe rosyjskie. — W sprawie rozvodu króla Milana. — Doniesienia z Bernu i Zofii.)

Skutkiem bezpośrednim zajęć drastycznych podczas czwartkowego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych (o którym obszernie wczoraj na tym samym piśmie pisałem) był zażarty pojedynek na szpady między p. Floquetem a generałem Boulangerem — który dość fatalnie wypadł dla burzliwego generała. Krewki przyzdynt gabinetu francuskiego nie przepuścił plazem owego epitetu „bezczylnego klamcy” jakim go kilka razy w czasie posiedzenia utraktował Boulanger; natychmiast po ukończeniu posiedzenia przysłał mu jako sekundantów znanych deputowanych radykalnej frakcji pp. Clémenceau i Perrin. Generał wybrał jako broń szpadę, a na świadków poprosił również znanych stronników swych, pp. Lehérise i Laisant, dawniejszych oficerów francuskiej armii. Pojedynek odbył się wczoraj o godzinie 10 rano — a trwał około 5 minut. Wogóle wykonano tylko dwa ataki. Przy pierwszym ataku otrzymał generał Boulanger nieznaczny ranę w prawe udo — a Floquet lekko ranionym został w prawą rękę. Drugi atak fatalnym był dla Boulangera; ranil on wprawy Floqueta lekko w prawą pierś — ale sam otrzymał w prawą stronę szyi głębokie pchnięcie, które wywołało silny upływ krwi i uniemożliwiło dalszy pojedynek między zaciętymi przeciwnikami. Mieli oni walczyć z największą zapalczywością — a zwłaszcza Boulanger uderzać miał na Floqueta z furją dzikiego człowieka. Rannego generała przewieziono do bliższego jego przyjaciela, hr. Dillon. Według buletynu lekarskiego ogłoszonego wczoraj po południu, rana zadana generałowi ma być bardzo głęboka, tak, że utrudnia pacjentowi znacznie oddychanie. Przyjaciele generała głoszą, że stan jego budzi rzeczywistą obawę.

O zajęciach czwartkowych we francuskiej Izbie deputowanych szeroko się rozpisuje prasa francuska. Gazety konserwatywne zauważają, że p. Floquet namietnym swym wystąpieniem przeciw osobie i dążnościom Boulangera sam do pewnego stopnia na nowo podniósł upadającą popularność eksgenerała. — Z drugiej strony zaś kładą pisma republikańskie nacisk na to, że Boulanger stał się prawdziwie niebezpieczną dla kraju osobistością — że systematyczne jego ubieganie się o wota we wszystkich wakujących wyborczych okręgach ma po prostu charakter dążności do wywołania buntu i rewolucji — a co najmniej siania niepokojów i niepokoju między spokojnymi obywatelami państwa.

Jak wiadomo, zamierza generał postawić kandydaturę swą na nowo w departamentach Ardèche i Somme — a od dawna już zapowiadał, że z czasem zbierze mandaty pięćdziesięciu wyborczych okręgów. Złożenie mandatu poselskiego w dniu przedwczorajszym jest też tylko po prostu komedia, mająca mu przynieść nowe laury wyborcze.

Wczoraj odbyło się w Paryżu na t. z. „place du carroussel” uroczyste poświęcenie pomnika, wystawionego dla uczczenia pamięci Gambetty. Tłumy publiczności zaległy miejsce uroczystości. Główną mową okolicznościową wygłosił p. Floquet, stawiając zasługi zgasłego męża stanu i wzywając naród, aby wszelkie swe siły poświęcił dla sprawy ludu, armii i ojczyzny — którym służył, które kochał i bronił Gambetta. Wszyscy winni sobie życzyć utrzymania rzeczypospolitej skłonij do reform, szanującej prawa i miłującej pokój — ale zarazem niewzruszonej w poczuciu swęj sily. — Następnie przemawiał przyzdynt senatu, p. Leroyer, kładąc nacisk na to, że Gambetta instytucją senatu uważał zawsze jako jedną z najsilniejszych podpór francuskiej rzeczypospolitej. — Minister wojny p. Freycinet podnosił w mowie swęj nieugięta wolę Gambetty w czasie nieszczęśliwej wojny z 1870/71 roku, zasługi jego około podniesienia stanu armii francuskiej, w której imieniu przemawia minister. — W końcu wygłosił jeszcze mowy pp. Méline i Spuller.

Parlament włoski na dniu 12 b. m. obradował w dalszym ciągu nad paragrafami reformy rządów gminnych i prowincjonalnych — oddalając 295 głosami przeciw 52 poprawkę zaproponowaną przez deputowanego p. Franchetti, a do-

magającą się rozszerzenia uprawnień wyborczego przy wyborach zarządów na wszystkich tych, co posiadają polityczne uprawnienie wyborcze. Przeciw wnioskomw temu stanowczo wystąpił przyzdynt gabinetu włoskiego, p. Crispi.

Wczoraj publikowanym został w **Petersburgu** nowy ukaz carski, który liczbę tegorocznych rekrutów ustanawia we wysokości 250,000 żołnierza, a więc o 15,000 więcej niż zeszłego roku. — Równocześnie ogłoszona została ustawa wojskowa, przedłużająca czas służby w linii i landwerze. Cały czas służby wojskowej dla nowych rekrutów ściąganych przez losowanie trwa od lat 18, z których 5 lat przypada na służbę w linii. Abiturycenci wyższych naukowych zakładów i ochotnicy będą pod wielką względami doznawali ułatwień i przywilejów. Landwera ma się składać ze wszystkich zdolnych do noszenia broni dawniejszych liniowych żołnierzy aż do 43 roku życia włącznie, a dzieli się na dwa główne oddziały. Pierwsza klasa landwery stanowi prawdziwe jęj jędro — druga ma być ściągana tylko na mocy poszczególnego cesarskiego manifestu.

W sprawie coraz to więcej szerzących się wieści o nowych operacjach finansowych i pożyczkach, jakie podjął ma Rosya — oświadcza wczorajszy „Journal de St. Petersburg”, że wszelkie te rozdziały doniesienia zupełnie są bezpodstawne.

O ciekawej sprawie **rozvodu króla Milana** obszerniej na inném dziś piśmie miejscem. Tutaj dodamy tylko, że serbski następcą tronu (wydany przeciw przez matkę) wczoraj w południe o 12tej godzinie wraz z wysłannikami króla Milana opuścił Wisbaden, a dzisiaj w nocy stanął na w Białogrodzie. — Co się tyczy kwestyi kompetentnego tu forum rozwodowego, to urzędowa nota serbska wykoazuje — że dla każdego obwodu kościelnego kompetentnym w tej mierze sądem jest konsystorz. Dla monarchy serbskiego całe terytorium kościelne jest w tej mierze kompetentnym, t. j. synod, który stanowi forum, łączące w sobie naczelników wszystkich kościelnych okręgów, czyli biskupstw.

Wczorajszą urzędową depeszą z **Bernu** donosi, że przyzdynt t. zw. stowarzyszenia Grütli i związku robotniczego udał się do rady związkowej o wytłomaczenie w sprawie okólnika departamentu sprawiowości do zarządów kantonalnych, tyczącego się politycznego dozoru nad zgromadzeniami socjalistycznymi. Rada związkowa w odpowiedzi swęj zaznaczyła, że okólnik ów ma za cel wyłączenie, aby rada związków powiadomianą była o wszelkich zajęciach tyczących się wewnętrznej bezpieczeństwa kraju jako i zewnętrznych jego międzynarodowych stosunków. Mimo to rada chętnie wysłucha wszelkich skarg przeciw możliwym nadużyciom prawa dozорового; będzie ona się starać o pogodzenie indywidualnych praw i wolności z konieczną pieczą o bezpieczeństwo państwa.

Czwartkowa półurzędowa **zofijska** „Swoboda” dowiaduje się z Carogrodu, że gabinet petersburski dąży do tego — aby zaważać mocarstwa europejskie do „odbudowania Bułgarii na podstawach berlińskiego traktatu.” „Swoboda” ze swęj strony zauważa, że Bułgarij nigdy nie zgodzą się na projekt ten, któryby rozwał unią Bułgarij ze wschodnią Rumelią — wygwał z kraju księcia Ferdynanda i odebrał Bułgarom wszystko, co pozyskali kosztem ciężkich ofiar.

Korespondent zofijski berlińskiego „Tagblattu” donosi, że od dni kilku urzędnicy tamtejszego konsulatu niemieckiego otwarcie zapowiadają niezadłgie wydalenie księcia Ferdynanda z granic Bułgarij. Ztąd powstało w Zofii przekonanie, że konsul niemiecki musiał w tej mierze odebrać wskazówki pewne z Berlina.

Wieści.

W Wąbrzeźnie, w niedzielę 15 b. m. o 4 godzinie po południu w lokalu pana Hertla.

Walne zebranie Banku Ziemińskiego

odbyło się wczoraj na sali Kola Towarzystwa w Bazarze. Zebranie zagał o godzinie 11 1/4 przez Rady nadzorczej pan Stanisław Żółto wski i krótkim przemówieniem zaznaczając przedewszystkiem, że zebranie to jest rocznym, statutami przepisaniem zebraniem, nie zaś, jak

wiele gazet, a za niemi i wielu akcyonaryuszów sądziło, nadzwyczajnem, mającém na celu likwidacyę Banku lub coś podobnego.

Przewodniczący udzielił następnie głosu p. dyrektorowi Jerzykiewiczowi, który odczytał następujący bilans:

Rachunek zysków i strat per 30 czerwca 1888 roku.
 Winien.

Do rachunku procentów do depozytów 316,27 m., odstawiono 3/0 za całe miesiące od wpłaty na akcyje 2 emisji 6902,23 m., razem 7218,50 m. Do rachunku stempla odstawiono 1/2 0/0 od 50 tysięcy m., czyli 250 m. Do rachunku prowizyi 845,76 m. Do rachunku kosztów handlowych 1806,16 m., saldo, czyli czysty zysk, dzieli się stósownie do ustaw. Do rachunku funduszu rezerwowego zwycz. 5 0/0 192,26 m., do rachunku funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 507,93 m., do rachunku tantiemy dla Rady nadzorczej i Dyrekcyi 645 m., do rachunku dywidendy 5 0/0 2500 m., razem 3845,19 m. Ogólna suma 13,965,61 m. Ma.

Na rachunek procentów 11,920,46 m. Na rachunek efektów 2045,15 m. Razem 13,965,61 m.

Bilans per 30 czerwca 1888 r.

Stan czynny.
 Rachunek kasy 246,14 m. Rachunek efektów 51,293,10 m. Rachunek debitorów (w bankach) 343,404,85 m. Razem 394,944,09 m.

Stan bierny.
 Rachunek kapitału zakładowego 50,000 m. Rachunek akcyi II emisji 324,849,20 m. Rach. funduszu rezerwowego 2581,20 m. Rach. depozytów 6200 m. Rach. procentów 7218,50 m. Rach. stempli od akcyi 250 m. Rach. zysku 3845,19 m. Razem 394,944,09 m.

Poznań, 10 lipca 1888.

Bank Ziemiński.

W. Jerzykiewicz.

Po kilku drobniejszych objaśnieniach, udzielonych przez pana Jerzykiewicza, i po udzieleniu rachunkom pokwitowania, odczytał członek Dyrekcyi, p. dr. Lebiński, następujący

Memoryał.

Panowie założyciele Banku Ziemińskiego, wybrawszy niżej podpisaną Radę nadzorczą, polecili jęj wypracowanie ustaw dla Towarzystwa akcyjnego, na podstawie prawa z roku 1884. Ustawy zatwierdzone zostały przez walne zebranie, a skoro mianowany przez Radę nadzorczą dyrektor przeprowadził w sądzie formalności, celem zapisania Banku do rejestru handlowego, zwołała Rada ponownie walne zebranie w dniu 25 stycznia 1887 r., na którym Panowie pierwotną sumę 50,000 marek podnieśliście do 3 milionów marek kapitału zakładowego, upowazniając tak Radę jak Dyrekcyę do zebrania podpisów na sumę trzymilionową i do prawidłowego ściągania wpłat. Rada obecna jednak wybrana została z uwzględnieniem czasu przejściowego, stósownie do ustaw, tylko na rok jeden.

Kończąc dziś właśnie peryod swego urzędowania, Rada nadzorcza stwierdza przedewszystkiem, że suma rozpisana dotąd się nie zebrała, pomimo wszelkich wysilień, podjętych tak przez organa Banku, stósownie do środków rozporządzalnych, jak i przez zycielwe dla przedsiębiorstwa jednostki.

Zebrało się dotąd, a mianowicie do 1 lipca r. b., w ogóle u nas podpisów na 755 akcyi. Doliczywszy do tego ilość 400 akcyi, podpisanych w Galicyi, zebrało ogółem podpisów na 1155 akcyi. Na podpisie to wpłynęło gotówką do kasy naszej aż do 1 lipca r. b. 374,850 m.

Zważywszy tedy, że suma zebranych podpisów, nie mówiąc już o gotówce, nie dosięgła ani połowy prelimitowanego kapitału, że dalej chęć do nabywania akcyi Banku Ziemińskiego zupełnie prawie ustała, przychodzi się do przekonania, że zebranie funduszu zakładowego, określonego uchwałą z dnia 25 stycznia 1887, jest w danych okolicznościach niemożliwem, a zatem uchwała pomieniona jest niewykonalną.

Wobec takiego stanu rzeczy zniwoloną jest ustępująca dziś z urzędowania Rada Nadzorcza i Dyrekcyja, zalecić Szan. Paom, żebyście uchwałę tę znieśli, a porozumiawszy się co do wyboru nowej Rady nadzorczej i Dyrekcyi, powzięli odpowiednie położeniu postanowienie co do dalszych

losów Banku. Cokolwiekby Panowie postanowicie, zniesienie uchwały z dnia 25 stycznia jest koniecznem.

A ponieważ wielu, mianowicie też tam, gdzie prawodawstwo akcyjne Rzeszy niemieckiej jest nieznanne, dziwi się, czemu Bank Ziemiński nie rozpoczął czynności, zadawalniając się zebraniem już sumami, zaznaczamy tu raz jeszcze, że § 209 e prawa akcyjnego z dnia 18 lipca 1884 wymaga, żeby dla subskrypcyi na arkuszu podpisowym wyraźnie oznaczono termin, po którego upływie podpis subskrybenta traci swą wartość i odpowiedzialność, jeżeli wyrażona suma kapitału zakładowego się nie zbierze. Znaczą to innemi słowy, że subskrybent, dając podpis swój, przystępuje tylko do interesu i ryzyka na pewną sumę, u nas więc na sumę 3 milionów kapitału zakładowego, a nie na większą, ani mniejszą. Wynika ztąd dalej, że skoro subskrypcya się nie powiedzie, każdy subskrybent będzie miał prawo zażądać zwrotu wpłaconego na podpis kapitału. Licząc się z tą ewentualnością, nie można zatem, przed zamknięciem subskrypcyi i zarejestrowaniem onęj do sądu handlowego, angażować wpłaconych pieniędzy, bo na wypadek strat, organa Banku, cywilnie i kryminalnie są osobiście odpowiedzialne w obec subskrybentów, zwolnionych z odpowiedzialności przez nieudanie subskrypcyi.

W tym właśnie wypadku znajdzie się Bank Ziemiński, — a że w obec takiego położenia rzeczy, przedwczesne angażowanie zebranych na wiarę pieniędzy, byłoby lekkomyślnością, przynęca zapewne kaźdy, zwłaszcza też angażowanie funduszów w zakresie działania instytucyi, jaką miał być Bank ziemiński.

Żeby więc sprawa raz wyszła z zaczarowanego koła, wnosimy przedewszystkiem o zniesienie uchwały z dnia 25 stycznia 1887, przagnąc, aby następcy nasi mieli ręce wolne, a nie tak, jak my, skrupowane niewykonalnem postanowieniem.

Ustępując zaś równocześnie z urzędowania, i to solidarnie Dyrekcyja i Rada Nadzorcza, uważamy za obowiązek swój, obok załatwienia wszystkich kwestyi formalnych, z ubiegłego czasu wynikłych, wypowiedzieć i zaznaczyć zasady, któremi się w czasie urzędowania naszego kierowaliśmy.

Trzy są po prostu czynniki, które wpływały na unormowanie naszych zasad i praktyki postępowania, a mianowicie: prawo krajowe, ustawa banku i nareszcie wiara publiczna i opinia.

Przyjęliśmy mandat na wyraźne żądanie Szan. Panów jedynie, żeby, jeśli będzie można, wytworzyć prawidłowy interes, spełnić wiernie wobec opinii i wiary publicznej obietnice i zapowiedzi, ogłoszone z dobrą wolą i wiarą, a wypowiedziane też mianowicie w Prospekcie, ogłoszonym po ukończeniu Banku.

Sądziłmy też, że kierując się trzema wzwym wymienionymi czynnikami, będziemy je zawsze widzieli w harmonii między sobą, w harmonii popartęj silną wolą społeczeństwa.

Tymczasem okazało się, że społeczeństwo, o którego siłach moralnych i materialnych bynajmniej dla tego nie wątpimy, ani nu najmniejszego nie robimy zarzutu, nie miało dostatecznej woli, któraby przedsiębiorstwo Banku Ziemińskiego w życie wprowadziła.

Okazało się dalej, że ustawa Banku, zastósowana ściśle do prawodawstwa krajowego i miejscowych potrzeb, a być może, że nie dosyć pewno określona dla osób, nie znających ani jednych ani drugich, nie zdołała zjednać Bankowi współdziału i siły, bez pomocy których, przedsiębiorstwo ostać się nie może. Mianowicie też niepowodzenia nasze dawniejsze na polu finansowo-ekonomicznem, w kołach tych budziły i będą nieufność do stósunków tutejszych i do możności użyczenia a korzystnego rozwoju instytucyi, narażonej nadto z natury swęj na przeróżne trudności zewnętrzne.

Nareszcie zaś, już nie tylko odzywano się, ale wprost i to z dość bliska żądano od nas, żebyśmy pomijając względy prawidłowości, rzucili się w wir eksperymentów, grzących wedle naszego zdania aż nadto łatwym zaprzepaszczeniem funduszów, które do rąk naszych oddano z tępem zastrzeżeniem, że nie tylko zginać nie mają, ale owszem przynieść choć mały ale pewny zysk.

Nie mogąc się przenięwierzyć zasadom, tylokrotnie przez nas wypowiedzianym, musieliśmy naturalnie pozostać głuchymi na tego rodzaju żądania. A skoro się

ostatecznie sam przez się dziś kończy czas naszego urzędowania, ustępujemy z tęp przekonaniem i choć jedynem moralnem zadowoleniem, że nie uroiliśmy ani jednego grosza na wiarę publiczną nam powierzono, a jeżeli prócz tego nie sprawiliśmy nic, to jedynie dla tego, że niemożliwych rzeczy dokonywać nie można.

Niemożliwym zaś nazywamy w danych stósunkach, ów prawidłowy interes, do którego przed krajem się zobowiązaliśmy i my i Szan. Panowie, konstytuując Bank rzeczywisty. Niemożliwym jest on dla tego, że się kapitał odpowiedni ustawom nie zebrał; że kapitał zebrany jest za mały a interes, któryby na upartego prowadzić można, zbyt mało byłby zyskowym, zaś aż nadto ryzykownym, żeby Bank jako bank prawidłowy i przyzwoicie istnieć mógł.

To zapatrywanie odnosi się mianowicie do czynności parcelacyjnych, które miały być głównym zadaniem Banku. Nie twierdzimy bynajmniej, żeby czynności takie i interesa miały być wręcz niemożliwemi. Owszem, ale tak jak dziś okoliczności leżą, nie przedstawiają one odpowiedniego materiału dla instytucyi, któraby bytswój na nich oprzeć mogła. Prywatny człowiek, może ostatecznie, nie biorąc na uwagę wszystkich możliwych następstw, przeprowadzić tę lub ową parcelacyę, ale Bank, prowadzący konto zysków i strat dla drugich, nie dla siebie, Bank zmuszony zadować sprawę z każdego grosza, a nawet z natury każdego wydatku, bank nie mogący się narażać na długie więzienie kapitału, a tem mniej na nabywanie i administracyę gruntów, bank więc w danych okolicznościach jako prawidłowy instytut, założony na podstawie ustawy, opartęj o prawodawstwo akcyjne, istnieć nie może.

Z nas przynajmniej nikt w danych stósunkach istnienia takiego banku wyobrazić sobie nie umie, zwłaszcza też, że istniejąc, byłby nieustannie partym na drogi, niezgodne z racjonalnem pojęciami i z życzeniem szerokiej kół akcyonaryuszy naszych za kordonami.

Dla tego też widząc ówo z mieszanie najsprzeczniejszych pojęć, ustępujemy solidarnie z pola, a pozostaje nam tylko jeszcze stwierdzić, że zupełnie nie podzielamy opinii, która w niepowodzeniach bankowej sprawy, widzi zaprzepaszczenie honoru społeczeństwa. Daleko potężniejszym społeczeństwem nie widzą się i nie dochodzą do skutku przedsiębiorstwa, a nikt ztąd nie wywodzi ujny dla ich honoru. Mymy też nigdy honoru narodowego ani społeczeńskiego w tę sprawę nie angażowaliśmy, bo obiecywaliśmy tylko sobie i drugim, wytworzyć i rozwinąć interes, jeżeli znajdziemy dostateczne poparcie i stósowną porę. Honor zaś wedle naszego zapatrywania, dopiero wtedy by ucierpiał, gdyby dla zadowolenia się chwilowym efektem, fundusze zebrane przewieszczono przedź czy później do rąk nam najnieprzeżylniejszych.

Wyjaśniwszy tak nasze stanowisko do sprawy, wracamy do pierwotnego wniosku o zniesienie uchwały z dnia 25 stycznia rp. i o wybór nowej Rady Nadzorczej oraz zarządu, z którym pp. następcie będziecie mieli sposobność i możność zastanowienia się nad dalszemi losami banku.

Poznań, 13 lipca 1888.

Rada Nadzorcza i Dyrekcyja Banku Ziemińskiego.
 St. Żółtowski, L. Kurśnicki, Dr. W. Skarżyński, Dr. Pluciński, Dr. W. Lebiński, W. Jerzykiewicz.

Nad memoryałem tym wszczęła się obszerna dyskusya, rozpoczęta przez p. Paruszewskiego z Obudna, którego zdaniem nie społeczeństwo winno, iż 3 milionów zebrać nie zdołano, lecz wina to obecnych stósunków i trzeba więc będzie zebrać albo 1/2 albo cały milion. W dalszym ciągu przemawiał za interesem parcelacyjnym.

P. dr. Szuldrzyński dowodził, iż nie można Rady Nadzorczej winić za to, iż żądanej sumy nie zdołano zebrać; nie należy się atoli zrażać żadnem przeciwnościami. Obowiązkiem Rady Nadzorczej jest pozostać na stanowisku i uchwalać w następstwie pieniędzy zebrać.

P. Hulewicz z Młodziejewic wyraża przedewszystkiem podziękowanie braciom zakordonowym, iż stósunkowo tak licznie pospieszyli zagrożonej ziemi naszej w pomoc i w dłuższem, gorącym przemówieniu podaje sposoby ratowania ziemi. Radzi nie zapominać o włościach i ratować ich z rąk lichwiarskich.

P. dr. Szuldrzyński, poparty przez p. Janta Polczyńskiego, proponuje

podwyższyć początkowy kapitał zakładowy do 1 miliona marek, co niechaj będzie pierwszym zawiązaniem, a w razie rozwinięcia akcji będzie magnesem pociągającym do dalszych operacji.

P. mecenas dr. Pluciński w dłuższym przemówieniu przedstawił jeszcze raz działalność i stanowisko Rady, stósunki prawnicze i życzenia niektórych akcjonariuszy.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek p. Józefa Mycielskiego, przystąpiono do głosowania nad punktem 3 porządku obrad, t. j. nad zniesieniem uchwały walnego zebrania z dnia 25 stycznia 1887, podwyższającą kapitał zakładowy do sumy 3 milionów marek.

Uchwałę tę zniesiono jednogłośnie. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem dr. Szuldrzyńskiego, normującym wysokość kapitału zakładowego do wysokości 1 miliona marek.

Akcyi założycieli było reprezentowanych 45, głosowało zaś za wnioskiem tym 33, przeciw 12, a że ustawy o Spółkach akcyjnych przepisują, iż do zmiany potrzebne 3/4 głosów, przeto wniosek ten upadł i glosem.

Zanim po ćwierćgodzinnej pauzie przystąpiono do wyboru nowej Rady nadzorczej i dyrekcji, wniosł p. Janta-Polczyński, aby nowy kapitał zakładowy podniósł do wysokości 1,200,000 marek. Przy głosowaniu utrzymał się ten wniosek 32 głosami przeciwko 10. (Trzech akcjonariuszy tymczasem sałe opuściło). Tym sposobem wniosek ten przeszedł.

Przystąpiono następnie do wyborów Rady nadzorczej i dyrekcji.

Pan mecenas dr. Pluciński zaproponował p. dr. Szuldrzyńskiego, Ildefonsa Chełkowskiego i innych.

P. dr. Szuldrzyński oświadcza, że wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie, dowodząc, że dotychczasowa Rada nadzorcza, która dała się już tak w Księstwie jak i po za kordonem poznać, do której ma więc kraj zaufanie, powinna dzieło dalej prowadzić — przynajmniej do zebrania uchwalonego kapitału.

Odparli na to pp. St. Żółtowski, dr. Lebiński i dr. Pluciński, że Rada nadzorcza, po wyliczeniu powodów w memorjałach, pod żadnym warunkiem mandatów przyjąć nie może. Jeżeli p. dr. Szuldrzyński twierdzi, że Rada dotychczasowa powinna fungować aż do czasu zebrania funduszu, a następnie, po zebraniu go, zdecydować się na dalsze pełnienie obowiązków lub ustąpienie, to Rada oświadcza, iż nie może się angażować, bo pod danymi warunkami dzieła dalej prowadzić nie może. W razie nieudania się akcyi, spadałaby na nią wina.

Po bardzo długiej dyskusji przystąpiono do wyborów, lecz ich, pomimo nawoływania, do skutku doprowadzić nie zdołano. Postanowiono więc w tym celu zwołać nowe zebranie.

Koniec po godzinie 3.

Subwencje szkolne.

Wiadomo, że od dnia 1 października r. b. ma wejść w życie nowa ustawa o ciężarach szkolnych, na mocy której wszystkie gminy szkolne bez wyjątku otrzymać mają subwencję rządową na utrzymanie nauczycieli elementarnych w kwocie 400, 300, 200 marek. W zamian za tę subwencję zniszono było ma we wszystkich szkołach opłata szkolna, tam gdzie dotąd jeszcze pobierana bywa.

Nie zaprzeczona jest rzecz, że z tej subwencji rządowej, ogólnie rzeczy biorąc, odnosią gminy szkolne znaczne korzyści materialne, i że przez to zmniejszą się znacznie ciężary szkolne przez gminy ponoszone. Są atoli także gminy, które przez zakaz pobierania opłaty szkolnej

poniosą znaczne straty i z worka komunalnego pokryć je będą musiały.

I tak np. protestancka gmina szkolna w Gnieźnie, która dotąd płaciła podatku szkolnego 16,303 marek 50 fenygów — będzie musiała podatek ten o 1000 m. powiększyć — gdyż od 1 października r. b. upadnie dla niej opłata szkolna, które wynosiło i wynosi około 2800 m., a subwencja rządowa dla tejże szkoły ewangelickiej wynosić będzie tylko 1800 marek.

Gmina katolicka w Gnieźnie zyska przez to 2800 marek, żydowska 800 m.

Nie potrzeba atoli i tutaj mieć obawy, gdyż królewski rząd nie pozwoli na pokrzywdzenie takich gmin, któreby przez wypadek opłaty szkolnego na jakikolwiek straty narażone być miały.

Pod dniem 22 czerwca roku bieżącego wydało ministerstwo finansów wraz z ministrem wyznań do wszystkich rejencji państwa pruskiego rozporządzenie, zawierające różne praktyczne wskazówki co do udzielenia onej stałej i pewnej subwencji rządowej na utrzymanie nauczycieli elementarnych. Obok tego zawiera rzezone rozporządzenie jeszcze jeden bardzo ciekawy ustęp, na który zwracamy szczególną uwagę Czytelników.

W rozdziale 121 tytule 27, 28 i 28b etatu państwa pruskiego wyznaczone są fundusze, z których już od lat wielu przeznaczane były znaczne sumy pieniędzy na wspieranie ubogich gmin szkolnych. Miaonowicie w naszej dzielnicy wielkopolskiej pobierały gminy szkolne dość znaczne zasiłki, które pomiędzy innymi i do tego służyć musiały, że gminy pobierające takie zasiłki w kwocie przewyższającej 1/3 pensyi nauczycielskiej, traciły prawo prezentowania resp. wybierania nauczycieli na rzecz król. rejencji.

Co się stanie z temi dodatkowymi wsparciami na rzecz ubogich i rzeczywicie wsparcia potrzebujących gmin szkolnych?

Czy te dodatkowe i wyjątkowe wsparcia upadną wobec przyznanych gminom stałych i ściśle określonych subwencji państwowych — czy też nadal wypłacane będą?

Panowie ministrowie finansów i wyznań oświadcza, że bynajmniej nie jest zamiarem królewskiego rządu, aby te dodatkowe i nadzwyczajne wsparcia zawnadniczo ustać miały, lub żeby państwo w ten sposób miało robić oszczędności. Dalsza wypłata tych wsparć dawniejszych zależna być ma jedynie od opinii królewskich rejencji, które tę rzecz mają zbadać, kierując się jedynie przedmiotem położeniem rzeczy i wydając sądy z wszelką bezstronnością. Sprawa ta ma być najpóźniej do 31 sierpnia r. b. zbadana i królewskiemu ministerstwu wyznań przedłożona, które wspólnie z ministerstwem skarbu dalsze kroki przedsięwzię i o poczynienie koniecznych wyplat się postara.

Zwracamy przeto uwagę dozorów szkolnych tych gmin, które dotąd subwencją rządową pobierały, aby się dobrze obliczyły, czy przez upadek tego dawniejszego wsparcia, nawet mimo pewnej i stałej subwencji, strat jakich nie poniosą — lub czy w ogóle, mimo nowej stałej subwencji, dawniejsze wsparcia z rozdziału 121 tytułów 27, 28a i 28b nie okażą się potrzebnymi.

W danym razie należałoby się zwrócić do król. rejencji swego obwodurajencyjnego z odpowiednim przedstawieniem i z zażądaniem dawniejszych dodatkowych subwencji.

Takie jest nasze w tej mierze zdanie. Państwo pobiera ogromne dochody z podatku od okowity, od zboża i od bydła, niechże tedy pamięta o przeciężonych gminach szkolnych i niech im w pomoc przychodzi. Suma przypadająca na mocy *lex Huene* z ceł od bydła i zboża za rok

1887/88 na poszczególne powiaty wynosi 13 1/2 miliona marek — czyli o 7 1/2 miliona marek więcej, niż w r. 1886/87; suma ta rozłożona będzie na potrzeby poszczególnych powiatów. Z ogromnych dochodów, jakie państwo pobiera od okowity, należy się gminom szkolnym jak najluszniej w świecie skromnych rozmiarów wsparcie na opłatę pensyi nauczycielskich — a obok tego jeszcze dawniejsze, urzędowo przyznane wsparcia.

O to — w danym razie — upomnieć się należy.

Sprawy szkolne.

I.

Z dekanatu ołobockiego, 12 lipca.

I w ołobockim dekanacie, tak zwanym wiejskim, bo nie ma w nim miasta, odlamku dawnego sławnego dekanatu kaliskiego, dwóch znacznych kapłanów, ksiądz Włoszkiewicz w Skalmierzycach, i ksiądz Echaust w Skrzebowie, nie znalazło laski u rządu i przeto wykluczono ich od kierownictwa nauką religii w szkołach do ich parafii należących. Powodu, jak wszędzie, nie podano żadnego. Innym rządcem parafii przyznano rzekomy nadzór nad religią w szkole pod znanymi warunkami. *Dotychczas atoli, jak słyszę, z prawa tego nikt nie skorzystał, lecz wszyscy czekają za odpowiedzią Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, który zapewne nie pozwoli na to, żeby kapłani jego mieli się przyczyniać wpływem swoim w szkole do germanizowania narodu i mieli do działwy polskiej, jak to niestety świeżo gdzieś miało mieć miejsce, przemawiać po niemiecku.*

O translokacji nauczycieli tutejszych nie słychać, ale pomimo to, że okolica tutejsza jest czysto polska, mamy już w dekanacie dwóch nauczycieli Niemców, którzy słowa po polsku nie rozumieją: w Sobótce i w Skalmierzycach. Nauczyciel w Skalmierzycach do tego jest jeszcze protestantem i podobno w szkole nie żartuje. Może się odbija na dzieciach za to, że gmina mimo najczulszych przedstawień pana inspektora szkoły i udanęj pokory pana nauczyciela podpisać się na niego nie chciała.

Nie długo przyjdzie pewnie trzeci nauczyciel Niemiec, może i protestant, do Ołoboka na drugą posadę. Szkoła już od roku wybudowana. — Różne uczucia budzą się w sercu i wstrząsają duszą na widok tego, co się dzisiaj w naszych szkółkach elementarnych dzieje. Nie ma tam mowy o wychowaniu i wykształceniu przyszłego pokolenia, o oświacie potrzebnej dla przyszłego życia dżiatek, ale czysta odbywa się tresura od najniższego do najwyższego oddziału. Oprócz kilku godzin religii, na których jeszcze używa się języka polskiego, prawie wszystkie lekcje w szkole niemiecką są zapelnione. Inspektorzy powiatowi depcą nauczycielom po piętach, żeby doprowadzić do tego, aby dzieci „*korrekt*“ czytali, pisały i mówiły po niemiecku. Nauczyciele też starają się mocno o to, bo miecz Damoklesa wisi nad nimi. Czy dokazą tego, nie wiem. — Zwyliśmy wszyscy nadzieję, że się te oplakane stósunki szkolne powoli zmienią na lepsze. — Pan Bóg zrzadził inaczej, może nas jeszcze dłużej chce doświadczać. Nie traćmy więc ducha, czytamy, co możemy. Biermy sobie za wzór naszych braci w Królestwie Polskim i na Litwie, którzy na takie same tortury moralne są wystawieni, ufajmy Bogu, który będąc sprawiedliwym, narodu, co tak żywo oddycha wiarą świętą i co tyle zasług położył około ogólnej cywilizacji chrześcijańskiej, nie może skazać na potępienie.

II.

Jak nauczycielom nauczanie podług dzisiejszej metody jest wstrętne, tego dowód złożył nauczyciel p. Chojecki z Powidza, który zdał drugi egzamin, a mimo to podziękował za nauczycielstwo li dla tego, że nie chce sam być męczennikiem, ani dzieci nimi robić. Pragnąc jednak pracować dla swego społeczeństwa, wstąpił do zakonu OO. Jezuitów i pierwsze lata będzie odbywał próbę i nauczał zrazem młodzież w Chyrowie w Galicyi.

III.

Dębno, 13 lipca.

Brak nauczycieli, o którym pisze „Wielkopolanin“ w nr. 158, i u nas daje się we znaki. W Piązkowie, wsi położonej w powiecie średzkim, liczącej 1000 dusz, było dwóch nauczycieli, z których pierwszy zasłużony, po kilkudziesięcioletniej pracy wniósł o emeryturę i takową otrzymał. O jego miejsce starał się podobno drugi nauczyciel, który tu pracował pilnie i gorliwie od dwóch lat, ale nie był uwzględniony, przeto przeniósł się na donośniejszą posadę. Teraz więc w Piązkowie nie ma żadnego nauczyciela dla *stu kilkudziesięciu dzieci*, i łatwo domyślić się można, jakich wies dostanie, jeżeli gmina zaąpi sprawę i o nauczyciela polskich starać się nie będzie, którzyby z dziećmi się rozmówić i religii św. po polsku uczyć mogli.

Elementarne szkoły „niemieckie“ i polskie w Prusach Zachodnich.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Pielgrzym“ następujące, ze wszech miar ciekawe szczegóły:

„Dotąd znaleźmy w Prusach Zachodnich tylko szkoły katolickie, ewangelickie i symultanne. Teraz rejencja kwidzyńska zaprowadziła nowe oznaczenie: szkoły „*niemieckie*“, zapewne w przeciwstawieniu do szkół polskich. Co rejencja przez szkoły niemieckie rozumie, okazuje się ze sprawy następującej, którą podajemy:

Strażnik kolejowy Paweł Brüggemann ze Skarszewa w powiecie świeckim i robotnik Prusecki, (pismo urzędowe pisze „Prusetzki“), przesłali do rejencji zażalenie na powiatowego inspektora szkolnego p. Treichta, że ich dzieci przekazał dnia 1 marca b. r. nowo założonej ewangelickiej szkole w Sulnowku w powiecie świeckim, chociaż rodzice tych dzieci są katolikami, i prosili, aby ich dzieci dalej mogły odwiedzać katolicką szkołę w Sulnowku.

Na to zażalenie otrzymali następującą odpowiedź:

„Auf die Beschwerde vom 14. April eröffnen wir Ihnen, dass Ihre Kinder, welche deutsche Muttersprache sind, die neu eingerichtete deutsche Schule zu Sulnowko zu besuchen haben. Den konfessionellen Religionsunterricht erhalten dieselben in der dortigen katholischen Schule.“

Hiarnach muss es bei der Anordnung des Herrn Kreisschulinspektor sein Beenden behalten. Wir überlassen Ihnen, den Dienstmann Prusetzki, welcher Ihre Eingabe mitunterzeichnet hat, von Vorstehendem in Kenntniss zu setzen.

Königliche Regierung.
Abtheilung für Kirchen und Schulwesen.
(Nazwisko nieczytelne).

An den Bahnwärter Herrn Paul Brüggemann zu Straszewo. (właściwie Skarszewo).

Rodzice powinni przejść wszystkie instancje: przestać napród zażalenie swoje do ministra oświecenia, a jeżeli to nie

Wodzibuna, których wieczystego spokoju naruszyć nie dam!

Z temi słowy rzucił się na marszałka, który w pierwszej chwili pojawienia się wielkiego szlachcica przerażony, wrychle wszakże się obaczył, a jako był człek odwagi wielkiej, miał się wnet ku obronie i dobywszy także miecz z pochwy, mężnie wytrzymał atak pana Tukała, wołając z niemięjszą wściekłością:

— A ty opryszku nieczemny, co spokojnych ludzi po drodze napadasz! Ja cię tu zaraz nauczę!...

I starli się obaj z taką siłą, że szable iskry skrzesały, a oni niemal dotykali się pierściami, dysząc z wściekłości.

— Nie będziesz ty dziś w Tronikach! — krzyczał p. Baltazar, siekąc gwałtownie szablą, która się jednak ciągle od miecza Sicińskiego bezskutecznie odbijała — nie będziesz dziś w Tronikach, jeno w królestwie niebieskim, a raczej w otchłani piekielnej, kędy już na cie dawno Lucyper z Kalwinem twoim czeka!...

Siciński nie mówił nic, jeno na obrone swą bacząc i szablę Tukały odbijając skutecznie, usiłował stanąć z nim na równi, ile że dotychczas p. Baltazar był wyżej a ztąd widoczna przewagę miał i musiałby w końcu zwyciężyć.

Tymczasem Władysław, z pierwszego zażalenia się obaczywszy, wy dobył także swój mieczyk z pochwy i chciał rodzicowi sukurs dać, ale się o kamień potknął i omal nie upadł, usunąwszy się w dół.

W tymże momencie p. Baltazar zdo-

poskutkuje, powinił się udać z zażaleniem do sejmku pruskiego.

Dla ogółu jest ta sprawa o tyle ciekawą, że świadczy o zaprowadzeniu nowych szkół „niemieckich“, co zawiera w sobie przyznanie, że są w Prusach Zachodnich i szkoły polskie, choć w nich po polsku niemal wcale nie ucza.

Nie możemy zaś się dorozumieć, czemu to ową nowo założoną szkołę w Sulnowku nie nazywa rejencja „ewangelicką“. Toć nauczyciel jest ewangelikiem, dzieci odwiedzające tę szkołę prócz siedmiu, są ewangelicami; zaprowadzono też podręczne książki drukowane w duchu ewangelickim, odprawiają modlitwy tylko ewangelicce i też tylko ewangelicce pieśni śpiewają. W powiatowym orędowniku jest też ta szkoła jako „ewangelicka“ oznaczoną (numer 34 b. r.). W Sulnowku samem istnieje od dawna szkoła, przy której katolik jest nauczycielem i która odwiedza 125 katolickich dzieci. Nie urządzono w tej katolickiej szkole drugiej klasy, lecz założono drugą „niemiecką“ szkołę, a właściwie ewangelicką, choć w Sulnowku samem znajduje się tylko dwoje ewangelickich dzieci szkolnych. Reszta dzieci ewangelickich, a jest ich 47, pochodzi z Solnowa.

Ciekawa sprawa.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne głośną sprawę p. Walentego Słazyka z Gulcza, którego za to, że nie chciał wydać klucza od szkoły, p. landrat Boddien kazał aresztować żandarmowi. Pan Słazyk wystósował z tego powodu zażalenie na pana landrata do pierwszego prokuratora w Pile i otrzymał od niego następującą odpowiedź:

Pila, 20 czerwca 1888.

Na zażalenie Pańskie z dnia 25 maja przeciwko królewskiemu landratowi p. von Boddien w Wieleniu z powodu wykroczenia przeciwko § 341 kodeksu karnego oznajmiam Panu, że wstrzymuję się od wszelkiej interwencji. Z zarządzonego śledztwa pokazało się, że pan von Boddien polecił jedynie żandarmowi Drescherowi, aby Panu z Wielenia do Gulcza *towarzyszył*, celem spowodowania Pana do wydania klucza od szkoły, którego oddania Pan wbrew wszelkiemu prawu odmówił. O tem, aby żandarm miał Pana aresztować, mowy wcale nie było (!), żandarm też nie oświadczył Panu, ani że Pan jesteś aresztowany, ani że Pan jesteś jego więźniem. Skarga Pańska więc, że żandarm Drescher Pana aresztował i transportował do Gulcza, jest faktycznie nieuzasadniona. Można na uniewinnienie Pańskie przyjąć, że Pan pojął błędnie zlecenie dane przez p. landrata żandarmowi Drescherowi, tak, że nie spada na Pana zarzut, iż wbrew lepszej wiedzy zaniosłeś nieprawdziwą skargę, w którym to razie naraziłbyś się Pan na karę za rozmyślnie fałszywe doniesienie.

Pan Słazyk nie zadowolil się naturalnie odpowiedzią p. prokuratora, lecz odniósł się ze skargą do nadprokuratora przy król. sądzie nadziemiańskim w Poznaniu, potrzymując pierwotne swoje twierdzenia, że p. v. Boddiee wykroczył przeciwko § 341 kodeksu karnego. Według artykułu 5 pruskiej konstytucyi każdemu poddanemu państwa zapewniona jest wolność osobista. Ograniczenie tej wolności lub odjęcie jej może nastąpić jedynie w wypadkach wymienionych specjalnie w § 112 ordynacyi karniej. Pan Słazyk wykazał był już w pierwszym swém piśmie do prokuratora w Pile, że tu nie zachodzi żaden z przewidzianych prawem wypadków, któryby mógł uzasadnić jego aresztowanie. Wspomniana przez p. prokuratora okoliczność, że p. Słazyk

iał odeprzeć jeszcze niżej marszałka, który zdyszan przykrnął ku Władysławowi:

— Przywołajno-pacholków... aby ujeli tego opryszka i obwiesili!...

— Niedoczekanie twoje! — wrzasnął p. Baltazar — ja ci pierwój szpetną duszę z ciała wypęde...

I pieniać się z gniewu, poskoczył napród ku miejscu, z kąd Władysław przed chwilą gwałtem odrzucił. Tam stanął, oparł się nogą o kamień wysterczający z pod śniegu i zamierzający się szablą byby niechybnie Sicińskiemu cios zadał śmiertelny, lecz wtém ów kamień usunął się pod nim i ziemia z głuchym zapadła łoskotem.

P. Baltazar się potknął, ale byłby łatwo jame, która mu się pod nogami rozwarła, przeskoczył, gdyby nie Władysław. On bowiem, chcąc śnać rodzica salwować a widząc, że p. Baltazar równowagę traci, podbiegł ku niemu w tymże momencie i całą siłą go popchnął...

— Jezus! Marya! — krzyknął pan Tukało, zachwiał się, miecz z ręką wypuścił i całym ciężarem runął na ziemię, która do reszty się zapadła, chłonąc w swém wnętrzu olbrzymiego szlachcica... Wielka, czarna przepaść rozwarła się nagle pod stopami Sicińskiego.

Niespodziewane pojawienie się groźnego napastnika nie tak ich było przelękło, jak to równie niespodziewane jego zniknięcie w otchłani podziemnej. Nawet Władysław, który sam popchnął Tukała, śnać nie spodziewał się takiego rezultatu, bo krzyknął z przerażenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 159.)

Zaczem Woydat, już się nie opierając, szszedł, chociaż niechętnie, z kurhanu i pospieszyl ku pacholikom swym, którym znak dał, aby brzegiem lasu jadąc, za nim niepostrzeżenie dążyli.

Pan Baltazar, ostawszy sam, ogłdnął się jeszcze dokola. Ow orszak był coraz bliższy; — już nawet policzyć można było jeżdźców. Było ich około dziesięciu, a wszyscy dobrze uzbrojeni. Zbliżywszy się ku kurhanowi, dwóch na czele jadących z koni zsiadło i sami pieszo iść wśród zasp poczęli, tak samo, jak przedtem Tukało z Woydatem.

— Tutaj idą! — mruknął p. Baltazar — czego oni tu chcą?... niechybnie zamnie krzyża niszczyć, albo zwłoki chrześcijańskie zniewazać...

Opatrzył szablę swą, krzyżem świętym się przeżegnał, a potem, ramiona oba wyciągając ku niebu, zawołał:

— Umocnij Wszzechmogący Boże ramię moje, abym nie uległ sromotnie! Wzmocnij ducha mego, abym, jeśli mi tak przeznaczono, z imieniem Twojem na ustach z doczesności do wiecznego poszedł żywota!...

Owi przybysze byli już o kilka kro-

ków od niego u stóp samego kurhanu... dostrzedz go wszakże nie mogli, bo postać pana Baltazara na czarnem tle krzyża cale nie była widoczna. Pan Tukało twarzył ich także jeszcze rozpoznać nie mógł, ale słowa rozmowy dokładnie słyszał.

— Djabel wie chyba — mówił jeden — po co my brniemy w tych zaspach?

— Książę kazał — odparł drugi — abyśmy stwierdzili, żali istotnie, jak mówią, Wodzibun tu jest pogrzebiony.

— A co? nie mówilem! Radziwiłowscy siepacze idą!... — mruknął pan Baltazar; wiedziony zaś ciekawością, jeszcze się bardziej do krzyża przysunął i słuch natężył.

— Do Tronik ztąd niedaleko... — ozwał się znów pierwszy — toż gdybyś nawet godzinę jaką tu zabawić musiel, nad ranem będziemy mogli z panem Soltohubem się przywitać i rozprawić...

— Głos mi to znany — szepnął pan Baltazar do siebie — przysiągłbym, jako to upitski marszałek, Siciński...

— Nagle uderzył się w czoło pięścią i omal nie krzyknął.

— Oczywiście! toć niezawodnie jest p. Siciński ze swym synaczkiem starszym. Rodzica znam nieco a synaczka dostrzegłem ongi, gdy szlachę przeciw mnie we Warszawie podmawiał... Zaledwie się już strzyrać mogę, aby ich od razu, jak przynależny, nie przywitać... A wy urwanie szkaradne! wyście tu grzebać w mogile waszjej ofiary przyszli a potem chcecie do Tronik iść, z panem Soltohubem się rozprawić, za to pewnie, iż pani Sicińskiej i jej biednemu kalece schronienie dał!...

a niedoczekanie wasze! ja się tu pierwój z wami rozmówię!...

Pan Tukało aż trząst się z gniewu i niecierpliwości i byłby niezawodnie przedwcześnie się zdradził, bo niemal głośno mówił a nogami tupał, gdyby owi idący pieszo nie byli zbyt zajęci sobą i rezultatem swojej wyprawy.

Wchodzili oni powolnie na mogile i właśnie zatrzymali się w tém miejscu, kędy wicher odmiótł śnieg z ziemi i widać było narzucone gałęzie.

Światło księżyca padało teraz wprost na twarz idących i p. Tukało mógł stwierdzić dokładnie swoje podejrzenia. Pierwszy szedł marszałek upitski, a za nim Władysław, uważnie rozglądając się po ziemi, jakby czego szukał.

— Popatrzcie no się, ojczu — rzekł, gdy się zatrzymali — wszak to gałęzie nie dawno nanoszone, boć jeszcze zeszlóroczne uwigłde liście mają na sobie. To śnać jest wejście do kurhanu, założone owemi gałęziami i kamieniami, które wysterczają z pod śniegu...

To mówiąc, czekaniem, który w rękę trzymał, począł odrzucać gałęzie i kamienie, próbując, żali pod nimi ziemia jest twarda.

— Ziemia zamarnięta — dorzucił — ale się poddaje i zda mi się, że gdybym dobrze nacisnął, toby się zapadła!...

— Bogdajby cię pochłonię! — wrzasnął nagle pan Tukało, wypadając jak piorun z pod krzyża z mieczem dobytym i biegnąc ku miejscu, kędy Siciński stali.

— Jam jest stróż tego grobu i zwłok

bezwzględnie odmówił wydania klucza, nie ma nic wspólnego z kwestyą bezprawnego odjęcia wolności. Wbrew oryginalnej interpelacji p. prokuratora p. Słazyk powtarza swe twierdzenie, że owo „towarzystwo” p. żandarma z Wielonia do Gulezka nie było niczem innem, jak arystozwaniem, a twierdzenie to popiera bardzo logiczną argumentacją i gotów jest stwierdzić zeznaniami świadków.

Co odpowie na to p. nadprokurator poznański?

Nie omieszkamy zakomunikować Czytelnikom naszym wyrok, skoro tylko otrzyma go strona interesowana.

Skutki małżeństw mieszanych.

Podczas ostatniego popisu ludności w grudniu roku 1885 zwrócono po raz pierwszy z polecenia władz najwyższych uwagę na ilość i stosunek małżeństw mieszanych w monarchii pruskiej.

Spostrzenia te niedawno temu publikowano. Okazało się więc, iż pośród 4,796,510 małżeństw żyjących wówczas w obrębie monarchii było 237,989 wyznaniowych mieszanych. Przypadało zatem na 1000 małżeństw 49,6 mieszanych, a zatem blisko 5 proc. Okazało się dalej, że z pośród katolików daleko więcej mężczyzn, niż kobiet, a przeciwnie z pośród protestantów daleko więcej kobiet, niż mężczyzn zawiera małżeństwa mieszane.

W małżeństwach tych żyło bowiem 107,204 mężczyzn a 129,774 kobiet protestanckich — i 126,416 mężczyzn a tylko 105,476 kobiet rzymsko-katolickich.

Inaczej przedstawiają nam się cyfry powyższe. Jeżeli porównamy ilość małżeństw mieszanych z liczbą ludności monarchii pruskiej, wówczas otrzymamy następujący rezultat:

Na tysiąc mężczyzn protestantów zawarto związek małżeński 12.

Na tysiąc kobiet protestanckich 14.

Na tysiąc mężczyzn katolików 26.

Na tysiąc kobiet katolickich 21.

Przekonujemy się zatem niestety, że katolicy daleko skłonniejsi są do zawierania małżeństw mieszanych, jak protestanci.

Wskazywaliśmy już tylokrotnie na smutne następstwa podobnych małżeństw pod względem wyznania dzieci i popierałmy zdanie nasze licznymi przykładami statystycznymi, n. p. z Górnego Śląska. Ogólne te statystyczne spostrzeżenia przestrogi nasze jedynie potwierdzają. — Stosunek wyznaniowy dzieci różni się bowiem wielce od stosunku wyznaniowego rodziców, i to niestety na niekorzyść religii rzymsko-katolickiej.

W ogóle liczone w 171,474 małżeństwach mieszanych 437,503 dzieci niżej lat 16.

Z tych było: 338,866 chrzconych w zborze ewangelickim, a tylko 195,388 chrzconych w kościele katolickim i odpowiednio wychowanych. Podczas więc, gdy z pośród rodziców było 49,80% protestantów, a 48,83 katolików, to dzieci wychowanych w wyznaniu protestanckim było 54,60%, (1) a w wierze katolickiej jedynie 44,64%!!

Przebiegnie obliczono, iż na 1000 dzieci wychowano 510 w wyznaniu ojca, a 483 w wyznaniu matki, gdzie atoli ojciec był protestantem, wychowano w jego wyznaniu 570 dzieci (!) a gdzie ojciec był katolikiem, tam tylko 475 dzieci wyznawało jego religię.

Tak samo i co do wyznania matek. Według wyznania matek protestanckich wychowano na 1000 dzieci 529, a według wyznania matek katolickich tylko 434 dzieci.

W powyższym zestawieniu nie uwzględniliśmy wcale innych wyznań, jak n. p. mojżeszowego i pomniejszych sekt protestanckich, jako też i bezwyznaniowców, gdyż liczba ich jest bardzo mała. Zauważać jedynie wypada, iż w małżeństwach mieszanych tychże wyznań i sekt przewyższa liczba mężczyzn bezwyznaniowych liczbę kobiet bardzo znacznie. Zauważać nam także wypada, iż w małżeństwach tych wydarzyło się 5 wypadków, w których rodzice pozornie chrześcijańscy, albo też bezwyznaniowcy wychowali dzieci swoje w wyznaniu mojżeszowym.

Widzimy przeto, jak smutne rezultaty wynikają z małżeństw mieszanych, zawieranych zbyt lekkomyślnie i bez zastanowienia się nad nieszczęsnymi skutkami podobnego kroku. Cyfry powyższe przemawiają aż nadto wyraźnie, wyraźniej nawet, niżby długie wywody przemówić mogły. Małżeństwa mieszane nigdy zupełnie szczęśliwymi być nie mogą, bo przeciwności wyznaniowe rychłej czy późniejszej się uwidatnią i zakłócają spokój małżeńskiego życia. Chociażby atoli i życie małżonków w jakiejś takiej przynajmniej zgodzie i harmonii, to odpokutują za błąd rodziców dzieci, które w późniejszym wieku zamieniają się zwykle w ludzi bezwyznaniowych albo też pod względem wyznania niepewnych. Wątpliwości, jakie powstają z tego powodu w ich duszy, zatrzymują im niejedną chwilę życia, a co więcej pozbawiają ich wiary, a po śmierci wiecznego zbawienia.

Niechaj więc liczby powyższe będą wymowną przestrogą dla tych, którzy nie pomni na skutki, pragną wstąpić w związek małżeński wyznaniowo mieszany!

Królowa serbska Natalia.

Wczoraj zakończył się w Wiesbaden ostatni akt dramatu rodzinnego, któremu Europa z wielką przygładą się ciekawością. Władzom pruskim udało się wreszcie odebrać królowej serbskiej Natalii syna i powrócić go ojcu i krajowi, nad którym kiedyś ma panować. Czy nastąpi jeszcze jakiś polityczny epilog dramatu rodzinnego, tego na razie przewidzieć nie można. Ograniczymy się więc dzisiaj jedynie na streszczeniu najważniejszych momentów z życia serbskiej pary królewskiej, które przyniósł do dokładniejszego zrozumienia całego dramatu.

Milan Obrenowicz, syn księcia serbskiego Michała, liczył zaledwie lat 14, gdy losy włożyły mu na skronie koronę ojczyzno państwa, które wówczas jeszcze bardzo skromne zajmowało miejsce w pocście państw europejskich. W czasie małoletności jego rządziła rejenca, złożona z trzech członków, której przewodniczył znany minister serbski Risticz. Panowie ci postali młodego księcia na wychowanie do Paryża, gdzie zrzętni metrowie starali się wśród zabaw i hulanki zagłuszyć w nim wszelkie poczucie obowiązku i woli własnej, ażeby później, gdy obejmie rządy państwa, był niczem innem, jak prostym narzędziem w ręku Risticza i jego kolegów. Risticz był i jest dotąd gorącym wielbicielem i zwolennikiem Rosji, podczas gdy król Milan od samego początku więcej uczuwał sympatyj do Austrii i państw zachodniej Europy. Różnica sympatyj i uczuć wywołała w końcu otwarty zatarg pomiędzy księciem a pierwszym ministrem, który w r. 1876 z rządu ustąpić musiał. Wówczas utworzyli się w Serbii dwa główne stronnictwa, jedno, które wraz z królem sprzyjało Austrii, i drugie, na którego czele stał były minister Risticz, sprzyjające Rosji.

W roku 1875 ożenił się był dwudziestoletni wówczas książę Milan z szesnastoletnią córką rosyjskiego pułkownika Keczko i żony jego z domu księżniczki Sturdza, Natalia, która obok niezwyklej urody i świeżej młodości posiadała po ojcze obrzydliwy majątek. Małżeństwo to skojarzyła miłość, chociaż twierdzą niektórzy, iż u księcia Milana był to szal chwilowy a u panny Natalii ambicja i chęć zostania księżną udziałną. Wkrótce też powstały w małżeństwie niesnaski. Król Milan wychowany w Paryżu, nie bardzo podobno przestrzegał wiary małżeńskiej, co znów z drugiej strony wywołało zazdrość i rozgoryczenie. Niesnaski te zaostrzały się stopniowo, mianowicie gdy po roku małżeńskiego pożycia, księżna Natalia urodziła syna, poczęła chorować. Zachodziły wówczas często nawet wobec posłów zagranicznych sceny niemile pomiędzy małżonkami, którzy wzajemnej niechęci wcale ukrywać się nie starali.

Tak minęło lat kilka. Wojna turecko-rosyjska i jej polityczne następstwo usunęły na chwilę zatargi małżeńskie na drugi plan. Zwiększona terytorjalnie Serbia zamieniła w roku 1882 swą koronę książęcą na królewską, którą król Milan ozdobił swoje i swej żony głowę. Pokój na chwilę został przywrócony, królowa Natalia dobiegła bowiem do zenitu marzeń, nosiła miano królowej. Ale już w roku następnym stósunki się znów zmieniły. Stronnictwo rusofilskie od dawna już pragnęło wyzyskać niezgodę małżonków na swoje korzyści i w tym celu starało się pozyskać względy monarchini, która, jako rodowita Rosyanka, szczególną ku Rosji żywiła sympatyę. Z początku podobno wcale do polityki się nie mieszała, później dopiero, gdy w pożyciu małżeńskim nie znalazła szczęścia, coraz więcej zajmować się poczęła sprawami publicznymi i przechylać się na stronę rusofilskiego stronnictwa. To powiększyło jeszcze niezgodę małżeńską, królowa bowiem z uczuciami i zamiarami swemi nie tała się wcale.

Nieszczęśliwa dla Serbii wojna bułgarska doprowadziła w końcu zatarg do jawnego wybuchu. Dotknięty do żywego niepowodzeniem swej polityki, wyrzucił król Milan poufnie jednemu z dworaków, iż pragnie zrzec się tronu na korzyść syna swego. Rychło wprawdzie zamiar swój zmienił, ale słowa jego pochwyciła królowa i partya rusofilska. Uknuła zrzętną intrygę, którą kierowali Risticz i królowa, w celu usunięcia króla Milana i ogłoszenia w imieniu małoletniego księcia następcy tronu rejenicy pod przewodnictwem królowej.

Pomimo rosyjskiej pomocy intryga się nie udała. Milan pozostał na tronie i nauczony doświadczeniem coraz silniej począł dźwierać władze i łączyć się z Austrią. Pragnąc zarazem na to zawsze położyć tamę dalszym niesnaskom i intrygom, zaproponował małżonce swej rozwód, którego królowa jednakożw przyjąć nie chciała, pomimo dobrych warunków, jakie jej ofiarowano. Król żądał jedynie, ażeby małżonka jego opuściła Serbię i zamieszkała za granicą. Wyznaczył jej przytym rocznej pensji 300,000 franków i przybiecał, iż corocznie pozwoli jej się z synem widzieć. Warunki te królowa odrzuciła i niebawem zabrawszy syna wyjechała do Włoch, zjadł niedawno temu udała się do Wiesbadenu.

Wówczas postanowił król Milan poruszyć wszystko, ażeby rozwód przepro-

wadzić i syła odebrać. Synod serbski zgodził się na żądanie króla i wysłał Biskupa Dimitriego, który miał się z królową co do warunków ułożyć, a towarzyszył mu wysłany przez króla minister wojny, generał Proticz, któremu polecono odebrać królowej syna. Przebieg misyj tej znany jest czytelnikom naszym z zapisków codziennych. Królowa wysłańców męża nie przyjęła i w żaden sposób ani na rozwód, ani na wydanie syna zgodzić się nie chciała. Wówczas wezwał król Milan pomoc władz pruskich, której ma też chętnie udzielono. W obec energicznej postawy wiesbadeńskiej policji osłabł opór królowej, która podobno nawet całą służbę swoją uzbroiła i bronić się zamierzała.

Wczoraj w południe doniósł telegram z Wiesbadenu, że królowa Natalia wydała syna swego przesewo tamtejszej policji, panu Reinbaben, który go oddał w ręce ministra Proticza.

Sprawę więc w głównych zarysach uważać można za ukończoną. Rozwód bezwarunkowo nastąpi tylko pod mnię korzystnymi dla królowej warunkami, jak dawniej proponowały. Ale rusofilskie stronnictwo serbskie, któremu wydalenie królowej wielce zaszkodziło, pragnie pomścić się za wyrządzone, zdaniem ich, królowej krzywdę. Obiegają więc już pogłoski o nowych intryguach i zamachach, które mają mieć na celu zrzucenie z trona Milana i poddanie rejenicy pod egidę królowej Władpi atoli należy, czy zamachy się udadzą, czego nawet w interesie serbskim życzyćby nie należało.

Korespondencye Kuryera Poza.

Z pod Gniezna, 13 lipca.

(† S. p. Władysław Wierzbicki.)

(r) W imieniu naszego okręgu wyborczego gnieźnieńsko-wągrowicko-mogilnickiego, którego zmarły przewodniczącym Władysław Wierzbicki przez lat kilkanaście był posłem, składamy nad niezawartą jeszcze trumną Jego hołdy czci i uznania, rzewnych naszych uczuć wyrazi.

Srodze nas Pan Bóg dotyka, bo nie tylko zabiera nam z grona duchownych przewodników, Ojców naszych, pierwsze w narodzie i Kościele światła, — a ich miejsca oddaje w ręce przybyszów i obcych; nie tylko patrzeć musimy na to, jak wies po wsi, gospodarstwo chłopskie po gospodarstwie przechodzi w ręce komisji kolonizacyjnej — ale nadto jeszcze w połowie jednego okresu prawodawczego zabrał nam aż trzech posłów, jednego wprawdzie dopiero niedawno pracy poselskiej oddanego ś. p. Kaźmirza Jarochowskiego — dwóch zaś wytrawnych i doświadczonej weteranii w obronie sprawy narodowej na polu poselskich zasług — ś. p. K. Kantaka i Wład. Wierzbickiego.

Mimo tego doświadczenia Pańskiego, mimo tych ciosów strasznych i bolesnych, nie upadamy na duchu i nie tracimy odwagi, tusząc sobie, że w naszym okręgu zdołamy jeszcze głosami ludu polskiego przeprowadzić godnego Was następcę — czcigodni a dziś w Bogu spoczywający Posłowie nasi.

Deputacja z powiatu naszego pójdzie Ci oddać cześć i pośmiertne hołdy — zamyślmy i czcigodny Pośle, który nas tak dzielnie bronił w każdym kierunku poselskiej pracy.

Tutaj zaś składamy pozostałej a czcigodnej Małżonce Zmarłego i Synowi, którego tak bardzo miłował, oraz całej Rodzinie Władysława Wierzbickiego wyrazy serdecznego współczucia. Bolesć rodziny oby się choć przez to stała mniejszą i mniej dotkliwą, że ją dzieli całe społeczeństwo nasze, że wszyscy czują brak wielki tego, który przez ówiero wieku przeszło brał żywy udział we wszystkich pracach narodu, w stowarzyszeniach, w pracy wyborczej, w pracy poselskiej, w usługach przyjacielskich, publicznych i prywatnych.

Pamięć jego żyć będzie długo wśród nas — a my wyborcy powiatu gnieźnieńskiego dumni jesteśmy z tego, że był posłem naszym.

Niech mu da Pan Bóg odpoczynek wieczny.

Kraków, 10 lipca.

(Budowa nowego teatru. — Składy zbożowe. — Reorganizacja szkół przemysłowych. — Z akademii umiejętności. — Magazyny wojskowe.)

(□) W świeżo ubiegłym tygodniu nadradzano się w Krakowie nad kilku ważnymi sprawami i bądź powzięto już w nich stósowne postanowienia, bądź przygotowane tak materiały, że ostateczne decyzje łatwo teraz zapisać będą mogły.

Pierwszą z pomienionych spraw była zabagniona od pewnego czasu, a dość nagła sprawa nowego teatru. Komisya rady miejskiej, której ułożenie warunków rozpisania konkursu na plany i kosztorysy było powierzonym, ukończyła swe prace i wystąpiła na pełnym posiedzeniu rady miejskiej z wnioskiem rozpisania dwustopniowego konkursu, raz szkiców, w którym to drugim stopniu mieli się współubiegać z sobą o nagrody jedynie autorowie sześciu premiiowych szkiców. Rada miejska przychyliła się do wniosku mniejszości komisji i postanowiła rozpisac od razu konkurs na wyko-

czony plany i kosztorysy, które najpóźniej do dnia 1 stycznia 1889 nadesłane być mają.

Dalsze warunki konkursu są następujące: W sali teatralnej ma być, oprócz 45 miejsc w orkiestrze, 900 do 960 miejsc dla publiczności. Program budowy określa dalej warunki bezpieczeństwa i szczegółowy rozkład miejsc ubocznych. Cały budynek ma być wybudowany z materiału ogniotrwałego, z zupełnym wykluczeniem drzewa w częściach konstrukcyjnych. Żelazna kurtyna ma oddzielać scenę od sali, urządzenia i maszyny sceniczne mają odpowiadać najnowszym wymogom teatralnym, teatr ma mieć organy centralne, wentylacya stósowną i wodociągi z przyrządami do gazowni. — Kosztorys budowy, z wyłączeniem urządzeń scenicznych (dekoracyi i t. p.) nie ma przekraczać 400,000 złr.

Ze względu na szczególne wymogi urządzeń i bezpieczeństwa, konkurs ma być międzynarodowym, budowa zaś gmachu powierzona będzie architektom krajowym.

Rokowania między Wydziałem krajowym a gminą krakowską w sprawie założenia składów zbożowych toczą się tu już od dni kilku i być może, że doprowadzone zostaną do pomyślnego skutku.

Zastanawiano się też w ubiegłym tygodniu w komisji przemysłowej Rady miejskiej nad reorganizacyą szkół przemysłowych w kierunku wskazówek, jakich wymaga ministerstwo i postanowiono zastosować się do nich ściśle, raz, że są oparte na praktycznych zasadach, wymagając głównie gruntownej nauki rachunków i rysunku, a potem i dla tego, że od przeprowadzenia tej reorganizacyi zawisło udzielenie subwencyi, tak rządowych, jak krajowych, któremi rozporządza wydział krajowy podzielający w zupełności zdanie ministerstwa.

Akademia Umiejętności powzięła zamiar wydawania przedruków rzadkich utworów literatury krajowej w polskim i łacińskim języku pisanych. Przeprowadzeniem zamiaru tego zajmować się będzie osobny komitet, którego przewodnictwem objął sekretarz generalny akademii prof. hr. Stanisław Tarnowski, a w którego skład wejdą jeszcze: prof. Michał Bołbrzyński, prof. Józef Rostafiński, dr. Władysław Wisłocki, ks. dr. Wład. Chotkowski i Stanisław Tomkowicz. Wydawnictwo to nosić będzie tytuł: „Biblioteki pisarzy polskich wydania Akademii Umiejętności w Krakowie” i obejmować będzie utwory literatury, szczególnie XVI wieku ważne a pominięte w Bibliotece polskiej Turowskiego, w której też formacie wychodzić będzie. Ogłoszony program podaje warunki wydawnictwa, a oprócz tego ma sekretarz wyznaczony ad hoc komitetu, zwrócić się z osobną odezwą do znanych na polu literatury pracowników z zaproszeniem do wzięcia udziału w przedsięwzięciu akademii. Każda wiadomość o jakimkolwiek dziele, mogącym wejść w ramy tego wydawnictwa, będzie dla komitetu rzeczą pożądaną.

Magazyny, zaopatrzenia wojska, które dotąd zwykłe za pośrednictwem osobnych dostawców zaopatrywane bywały w zboże, słomę, siano i inne potrzeby, odebrały rozkaz zgłoszenia się wprost do producentów drogą ogłoszenia warunków dostawy. Ożywi to może handel zbożowy, który śleczal dotąd pod ciężarem wielkiej stagnacyi.

Wiedeń, 12 lipca.

(Zjazd cesarzy. — Zatarg w serbskiej rodzinie królewskiej. — Z powodu kazania czeskiego w Faworytenkirche. — Schoenerer.)

(□) Nigdy tutaj w poważnych kołach nie było żadnej obawy, aby zjazd cesarzy Wilhelma z carem mógł wywrzeć na Austrię wpływ stanowczy i zmusić ją do ustępstw w kwestyi wschodniej. Tylko giełdowicze, spekulujący a la hausse, wymarzyli sobie, że na tym zjeździe nastąpi serdeczne zbliżenie Niemiec i Rosji, i że Austrii zapłaci to, wpuszczając Rosję do Bułgarii. Nadzieje te, popierane głosami niektórych dzienników berlińskich, jak „Nat. Ztg.”, już jednak się rozchwały, to też stronnictwo haussy na giełdzie trąbi do odwrotu. — Pewną jest rzeczą, że Austrija nie myśli wcale o tem, aby celem przywrócenia dawniej przyjaźni prusko-rosyjskiej wpuścić Rosję do Bułgarii i tem samem narazić swe żywotne interesa na największe niebezpieczeństwo. Co do Niemiec, to łatwo przypuścić, że chętnie okupili przyjaźni Rosji kosztem Bułgarii, względnie Austrii, gdyby ta była dość naiwną, aby przystać na tak wygodną dla Prus kombinacyę; ale zmusić Austrię do wydania półwyspu bałkańskiego wpływem rosyjskim, a tem samem pozbawić się sprzymierzeńca austriackiego, tego dyplomacya pruska z pewnością nie uczyni. — Wreszcie nie jest wcale rzeczą pewną, aby Rosya zgodziła się na tę kombinacyę, aby wkraczając za zezwoleniem Prus do Bułgarii, gdzie rychłej czy później napotkałaby na pulki austriackie, chciała się wobec Prus zobowiązać do przyjaźni neutralności w razie wojny francuskiej, czem naraziłaby swą własną przyszłość na największe niebezpieczeństwo. To też w tutejszych kołach poważnych z najzimniejszą krwią spoglądają na bliski zjazd dwóch cesarzy.

Zjazd cesarzy Franciszka Józefa z młodym cesarzem niemieckim według do-

tychczasowych doniesień odbędzie się w Wiedniu. Wypredzą go konferencye hr. Kalnokiego z księciem Bismarckiem. Aby na tych konferencyach układano się co do zawarcia związku ściślejszego, czyli do przywrócenia pod nową formą dawnego bundu niemieckiego, rozszadzonego w roku 1866 przez Prusy, o tem na serwo mowy być nie może. Chyba po jakiejś bardzo dotkliwej klęsce i zmuszona wezwąć pomocy pruskiej Austrija przystałaby na taką kombinacyę. Na teraz, wyjąwszy skrajną niemiecko-narodową frakcyę, żadne stronnictwo austriackie, ani węgierskie nie zgodziłyby się na podobną medyacyę Austrii. Mianowicie Węgrzy, choć strzegący bardzo energicznie sojuszu z Niemcami, oparliby się zwycięzko wszelkim usiłowaniam, zdążającym do przywrócenia bundu niemieckiego.

Zatarg w królewskiej rodzinie serbskiej nie przestaje zajmować tutaj umysłów. Oczywiście wszystkie sympatyje znajdują się po stronie króla Milana, wiernego sprzymierzeńca Austrii. W dawniejszych latach, kiedy go uważano jako wysuniętą naprzód placówkę rosyjską, mianowicie w r. 1876, prasa tutejsza w sposób cyniczny rozszerzała o młodym władcy najnieudorzeczniejsze plotki, byle go zożydzić. Wielu dotąd nie umiało się pozbyć nabytego wtedy całkiem fałszywego wyobrażenia o królu serbskim, który w rzeczywistości jest mężem bardzo zdolnym, rozumnym i odważnym, a w polityce międzynarodowej postępuje tak, jak to nakazuje interes narodu serbskiego. Pomijając innemi głupimi plotkami rozpowszechniano i to, że król „przejechał” majątek żony Natalii, obliczony na kilkanaście milionów fl. Rzeczywiście zaś posag panny Keczko nie wynosił ani 2 milionów fl. i to nie został jej przez rodzinę wypłacony cały. Co otrzymała, to złożyła u Rothschilda, gdzie dotąd majątek osobisty królowej znajduje się nieknięty. Odkąd zasiadła na tronie książęcym a potem królewskim w Białogrodzie, piękna Natalia nie wydała ani grosza z swego majątku, lecz opędzała wszystkie wydatki z listy cywilnej króla, który zresztą posiada dość poważny majątek. Przytaczam tylko ten jeden szczegół na dowód, jak bezczelnie niektóre dzienniki zmyślają; trzeba by napisać całe tomy, aby zbici wszystkie podobne niedorzeczne wymysły i przewrotne insynuacye.

Jak wiadomo czytelnikom „Kuryera” powstała tutaj wielka wrzawa z powodu, że ks. Krzesadlo w kościele na przełomieściu Favoriten dla licznych Czechów pogłosił kazanie po czesku. Szowiniści niemieccy tutejsi w tej kwestyi postępują sobie tak samo względem Czechów, jak ich bracia w Gdańsku lub Tczewie wobec nas. Świeżo sekcyja prawnicza tutejszej rady miejskiej uchwaliła wezwać ministra oświaty, aby w myśl praw interkonfesyjnych z roku 1879 rozpoczął śledztwo przeciwko proboszczowi Fuerstowi. Słowem, sprawę tę koniecznie chcą rozdmuchać do rozmiarów politycznego wypadku.

Sąd krajowy przesłał marszałkowi Izby poselskiej doniesienie, że wyrok w sprawie p. Schoenerera stał się prawomocnym, że więc ten agitator prusofilski stracił mandat poselski. Prusofile przygotowują nową demonstracyę: przy ponownym wyborze zamysłają oddać głosy na p. Schoenerera. Głosy te byłyby według praw austriackich nie ważne.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. Cesarz Wilhelm zamierza podobno udać się w wrześniu r. b. do Strasburga, dokąd przybędzie także i król belgijski.

— Burza, jaka powstała w gadzinowej prasie niemieckiej przeciwko dr. Mackenzie, zwróciła się obecnie także i przeciwko cesarzowej Wiktorii. Oslawione „Dresdener Nachrichten” występują ostro przeciw tej osobie, która śmiała protegować angielskiego oszusta.

— Broszurkę, zawierającą sprawozdanie niemieckich lekarzy, drukowano w 50,000 egzemplarzy, które dotąd już wszystkie rozkupione zostały.

— Wiedeńska „Neue Freie Presse” donosi, iż w miesiącu sierpniu zjedzie się książę Bismarck z hr. Kalnokym. Miejscowości, w której dwaj kanclerze się zjadą, dotąd nie wymieniono.

— Co za błędy i brak sumienności, zarzucają lekarze niemieccy Dr. Mackenzie, to przechodzi rzeczywistość pojęcia. I tak twierdzi Dr. Gerhardt, iż Dr. Mackenzie podczas jednej z odbytych konsultacyi, wyjął z kieszeni niezczyszczony wcale instrument, którym manipulował przez czas dłuższy w krani cesarza. Wiadomo z jak starannością zwykli lekarze zważać na czystość swoich instrumentów, wierzyc się zatem nie chce, ażeby tak znakomity lekarz jak Mackenzie miał instrumenta swoje bez futerału i zanieczyszczone w kieszeni i ośmielił się niemi dotknąć ran chorego.

ROSYA.

* „Kijewsk. Słowo” z wiarogodnego, jak zapewnia, źródła dowiaduje się, iż cesarz Wilhelm II podczas pobytu swego w Rosji, oprócz Petersburga, zamierza jeszcze zwiedzić niektóre większe miasta, a pomiędzy innemi Moskwę, Kijów i Odessę. Wiadomość ta potrzebuje, oczywiście, potwierdzenia.

— Petersburski „Kraj” donosi: Bardzo wielu młodych Serbów przybywa



Wyprowadzenie zwłok s. p.

Anieli z Liszkowskich dr. Dembińskiej

dnia 15 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem z Zielęcina; eksportacya dnia 16 b. m. o godzinie 9-tej z rana od bramy berlińskiej w Poznaniu do kościoła św. Marcina, potem nabożeństwo żałobne i odprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego.

W smutku pogrążeni mąż, matka i rodzeństwo.

(179)

Advertisement for Władysław Wierzbicki, a member of the Przemysłowe Society, with details of his death and funeral arrangements.

Advertisement for Karol Cierpka, a veterinarian, announcing his death and funeral.

Advertisement for W. A. Kasprovicz, a printer and publisher, listing various services and contact information.

Advertisement for W. Trzeński, a cabinetmaker, showcasing various furniture and decorative items.

Advertisement for Księgarnia Nowa, a bookstore, listing various books and services.

Advertisement for Bank Związku Spółek Zarobkowych, providing financial services and interest rates.

Advertisement for C. Mallachow, a dentist, offering dental services and a painless extraction method.

Advertisement for Hygieniczne mydło uniwersalne, a universal hygienic soap, highlighting its benefits for various ailments.

Advertisement for Czerwona apteka, a pharmacy, offering various medicines and medical supplies.

Advertisement for Najlepsze Matjes, a manufacturer of high-quality linoleum and other floor coverings.

Listy zastawne W. Ks. Pozn.

wylosowane w dniach 23, 24 i 25 czerwca 1888, wypowiedziane na dzień 2 stycznia 1889.

Table of mortgage lists (Listy zastawne) with columns for serial numbers and amounts.

Table of lottery results (Loterya) for the 4th class, listing winning numbers and prizes.

Advertisement for Loterya, detailing the rules and prizes for the 4th class lottery.

Advertisement for Leon Kiesling, a manufacturer of bathroom fixtures like bathtubs and sinks.

Advertisement for Restauracya, located at ul. Berlińskiej 18, offering dining and accommodation.

Advertisement for Natur-Weine, a brand of wine from Berlin, with a logo and descriptive text.

IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicyi) st. kolei Iwonicz.
Szczawy alkaliczne, siarczane, jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach *skrofalicznych* i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach *kobięcych*. — Kapiele mineralne, borowinowe, jodowe, tuszowe i rzeczne. — Mleko, żółtyca, kefir, inhalatorium. — *Znakomita stacja klimatyczna-lecznicza*. — Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20-go maja do końca września. — Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell. — Zastępstwo w rozsprzedaży wód, pp. *Jasiński & Otyński w Poznaniu*. — Prospekta rozsyła franco.
 (1928) **Dyrekcya.**

Wielebnym Księgom Proboszczom i Rządczom kościołów



mam zaszczyt zwrócić łaskawą uwagę na mój **nowo ulepszony bardzo praktyczny gatunek trybularzy** posrebrzanych, które przy najczystszej i największym rozpaleniu się węgla kociołka nie rozgrzewają i od zbyt długiego gorąca nie zalutują ani też czernieją.
 Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór różnych innych sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancy w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi**, kielichy z patenami, naczyńka do Oleju św., pateny do chorągwi, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy świętych, lichtarze, kandelabry kościelne, kropielniczki, ulepszone tacki i naczynia do Chrztu św., kropidła, kociołki i dzbanki do wody święconej i t. p.
 (1521)

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po takich oddawać cenach z poręceniem za rzetelność i trwałość w użytku. Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych, wykonuję spiesznie po możliwie tanich cenach.
 Poolewając od sposobu oczyszczania sprzętów zależy trwałość i utrzymanie świeżości, przeto polecam na ten cel osobne preparowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przebiegiem użycia.

J. Stark w Poznaniu.
 Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Mój bogato zaopatrzone (109)
SKŁAD
towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względem.
STANISŁAW SZUBERT,
 złotnik i jubiler,
 POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

Jasiński i Otyński

Drogerya
 Poznań, Św. Marcin 62
 poleca

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakiem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Pasy skórzane
 bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej.
 Skórę angielską na pasy, Gumowe płyty, sznury, węże etc.
 Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
 Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
 Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tuszczenia.
 Tuszcze stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
 Worki do zboża, (2260)
 Płachty na lokomobile, pol-ca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
 oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
 Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Superfosfaty,

sztuczne nawozy, mąkę z kości, mąkę z żużli Thomasa, kainit, saletrę chilijską i t. d. poleca pod gwarancją zawartości po cenach tanich i warunkach spłaty dogodnych (143)

R. Barcikowski, Poznań.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach, buduje nowe ołtarze mrurowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkiece i kosztorysy.)
 Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze lub płótnie artystycznie malowane.
 Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuly, komże, alby itd.
 Poleca również monstrancy, kielichy z patenami puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne itd. po bardzo niskich cenach.
 Sprawdzając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniej cenie.
 Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłatę nawet na czas dłuższy, gdyżby stósunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków. (1943)
 Robota gustowana i trwa, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski, dekorator kościołów,
 Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

J. Komendziński,

Skład sprzętów kościelnych i zakład malarski,
 Poznań, Św. Marcin nr. 9,

poleca po przystępnych cenach ręką za trwałą i rzetelną wyrob: ołtarzyki do noszenia w rozmaitych stylach z pięknie obrazami, chorągwie, baldachimy, kierce, latarki, krzyże, marszałki, lampy wieczne, lichtarze, pająki z brązu lub kutego żelaza. (1930)
 Podejmuje całkowite renowacje kościołów i pojedynczych części, maluje nowe i odnawia stare obrazy i freski, pozłaca ołtarze, upiększa wnętrza świątyni Pańskich, nadając takowemu właściwy styl przez malowanie i architektoniczne rysunki.

J. Popławski

Poznań, Św. Marcin nr. 16,
Jedyny polski
 skład machin do szycia.

poleca najlepsze maszyny Slogera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp. również (159)
Machiny
 do wydzimania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna pracownia reperacyi.
 Ceny bardzo przystępne, warunki dogodne.
 Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.
 Śty Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:
aparaty gorzelnicze
 do ciągłego odpalania.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1925)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecane Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebnego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556/87** mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
 Zamówienia skuteczniam odrownie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)
 Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowkowskemu, kupcowi w Inowrocławiu, B. Pińkowskiemu, aptekarzowi w Strzelnie, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowronskiemu kupcowi w Osieczynie.**

M. Sobiecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
 Poznań, Szeroka ul. 24.

Własnej fabrykacyi: Drut stalowy

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone.
 Oliwe do centrifug (separatorów).
 Oliwe do maszyn do szycia. (124)
Smarowidło na osie.
Skitoline, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (płotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolinum i Phenoleum.
Dwusiarczyk wapniowy (dwusiarczyk wapna) chemicznie czysty 11-12 stopni Bė. zawierający, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
Dwusiarczyk wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do odgryzania tubin.
Kwas solny.
 Wszystko w jak najlepszej jakości i po możliwie niskiej cenie poleca

Dr. Roman May,
 fabryka chemiczna w Poznaniu,
 Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

Cenniki na życzenie gratis i franko.
 Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
 wykwiłtne do 3 pokoi 975 M. wykwiłtne do 4 pokoi 1563 M.
 i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)
 Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku.

A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
 Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Warszawski magazyn obuwia

Śty Marcin 68 wprost Piekar

poleca w bogatym wyborze **bućki damskie** w rozmaitych fasonach i **trzewiki wycięte, prawdziwe cacka, męzkie buty** długie z rzadka pięknej skóry warszawskiej, **kamasze** wszelkiego rodzaju, formy angielskiej. Dobre obuwie jest bardzo ważną częścią ubrania ludzkiego. (1716)

F. Andrzejewski.

R. BARCIKOWSKI,

DROGERYA,
 Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach **Oliwy do machin. Smarowidła na osie. Tran na skóry i skóry. Mydła szpecińskie twarde** do prania. **Mydła rzadkie białe i szare** czystego wosku tylko Ia. **Świece ołtarzowe** z białego wosku tylko Ia. **Olej do maszyn** dobrze rafinowany. (163)
retroleum salonowe.
Swiece stearynowe „Apollo“.
Mydła toaletowe i lekarskie.
Perfumy francuzkie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenna i bydlęcą luzno i w całych wagonach.
Makuchy rzepiowe i lniane.
Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.
Prawdziwe francuzkie Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanską do potraw znanęj dobroci.
Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowadzane itd. itd.
 Podróżujących ani zastępców nie wyśle się.
 Zamówienia uprasza się wprost listownie.

Przedstawia tylko za znanym „kotwicą“!
 Cierpiącym na podagę i reumatyzm poleca się prawdziwy **Pain-Expeller** „Kotwica“ jako bardzo skuteczny środek domowy.
 Do nabycia gratis na wszystkich aptekach!

Dom
 a prowincyi z pięknym ogrodem warzywnym z szkolkami i dwiema małemi oranżeryami, jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu przeniesienia się właściciela do Poznania. Łaskawe oferty przyjmuje **Eksped. Kuryera** Pozn. sub. B. J. 157.

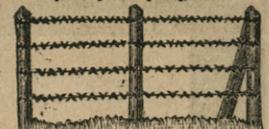
Organista

żonaty, młody, wolny od wojskowości, grający dobrze z nut, pilny, trzeźwy i moralny, posiadający oprócz innych dobrych świadectw także rekomendacyą obecnego swego ks. Proboszcza, szuka posady o Igo X. rb. W danym razie zajaby się i gospodarstwem, a na małej posadzie przy wolnym czasie umiałby sobie przysporzyć dochodów przez oprawianie ksiązek. O łaskawe oferty jak najprędzej do **Ekspedycyi Kuryera** Pozn. sub. S. K. 2262.

Organista

mający 28 lat, grający i śpiewający z nut, posiadający dobre świadectwa od czterech księży, którym usługiwał, poszukuje, chcąc sobie polepszyć, innej posady zaraz lub później. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** Pozn. sub. S. K. 2262.

Z kółkami
 — związany z trzech drutów — w kragach po 50 i 250 metrów, w cenie Mrk. 6,00 za 100 metrów, przy odbiorze 250 metrów franko najbliższej stacyi kolejowej,



siatkę drutową

cynkowaną
 z otworami w różnych wielkościach na kratki i płoty, w cenie po Mrk. 0,50 za metr kwadratowy,



oraz wszelkie inne artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego polecają po najniższych cenach

L. Zboralski i Spółka
Pleszew.

Plaszcz

nieprzemakalne
 poleca jako reprezentant fabryki gumowej po cenach fabrycznych **W. A. Kasprowicz,**
 Poznań, Fryderykowska ul. 4
 przy placu Sapiężyńskim.
 Skład specjalny towarów gumowych i galanterji.

Proszek

przeciw poceniu nóg.
 Doświadczony i nieszkodliwy środek ten usuwa w krótkim czasie pocenie i nieznośne cuchnięcie nóg. Można go również użyć przed poceniem rąk i potu pod pachami. W puszkach z przyrządzeniem do użycia po 1 M. i po 50 fen. poleca **Czerwona apteka** w Poznaniu Rynek 37.

Prawdziwy ser holenderski

świeży
 polecają najtaniej (162)
Bracia Andersch.

Z własności mojej w **Pniewach**, mam zamiar dla choroby sdrześć z wolnej ręki, za zaliczkę lub gotówkę:
 1. plan na Lubocześnicy obejmujący 80 mórg. (172)
 2. trzy plany łączące się z sobą a obejmujące 75. 24 i 54 mórg.
 Ostatnie plany przecina szosa wiodąca z Pniew na Wroniek, nad którą tuż stoją dwa starsze budynki, od dworca kolei również nad szosą stojącego i klm. odległe.
 Stanisław Bogusławski.

leśniczego

zarazem **bażantarnika**
 zaopatrzonego w najlepszą świadełtwa. Oferty przyjmuje **Zięzler**, bażantarnik w **Bockelholm** w **Holsztynie**. (161)

urzędnik gosp.,

Dobrze polecony
 kawaler, poszukuje posady o ile możności na osobny folwark o 1-go sierpnia lub października rb. Zgłoszenia przyjmuje pan **M. Wiczkowski**, handel cygar, w **Rycerska ul. 12**. (174)

Potrzebna nauczycielka

egzam. muzyk. do panieniek na 60u m. od sierpnia lub zaraz i nieegzaminowana biegła w francuzkiej konwersacyi i w muzyce do 1 panienki na 2-250 rsr.; od 1. 10. rb. biegła w języku francuzkim, muzykalny nauczyciel domowy do 1 chłopca na 600 mrk. (180)
F. A. Drwęski i Langner.